

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9-1 r. i od 4-8 pp., w niedziele i święta od 12-2 pp.

Administracja „Gazety Pabjanickiej“ uprzejmie prosi Szanownych Prenumeratorów o uregulowanie należności za prenumeratę. Z dniem 1-ym Września prenumeratom zalegającym z opłatą wysyłanie „Gazety“ zostanie wstrzymane.

GABINET LECZNICZO-DENTYSTYCZNY M. KLEJNERTA

z dniem 26-ym Sierpnia ZOSTANIE PRZENIESIONY do domu W-go Patzera, przy ulicy ZAMKOWEJ № 7, I-sze piętro, nad cukiernią J. Piątkowskiego. (207-3-1)

„Wkłady warunkowe”
jako system oszczędności.

W jednym z pierwszych numerów „Gazety Pabjanickiej“ na tem samem miejscu poruszyłem sprawę oszczędności. Prawdopodobnie, głos mój, jak wiele innych, przebrzmiał bez echa. Obecnie, korzystając z uprzejmości Sz-

Redakcji, jeszcze raz wracam do powyższego tematu i pragnę możliwie dokładnie omówić jeden ze sposobów oszczędzania, mianowicie tak zwane wkłady warunkowe.

Istota wkładów warunkowych polega na tem, że oszczędności składa się w instytucjach finansowych systematycznie w ściśle z góry określonych ratach i na z góry umówiony okres czasu na składany procent dajmy na to 6 od sta. Ten rodzaj oszczędności ma te zalety, że daje możność nawet ludziom niezamożnym, byle tylko chętnym, bez uszczerbku dla budżetu i swoich potrzeb dojść po jakimś czasie do pewnych zasobów pieniężnych. Grosz, w ten sposób zaoszczędzony, będzie zawsze ogromną podporą w potrzebie, a niekiedy może stanowić o całej przyszłości. Można tego rodzaju oszczędności składać na swój wyłączny użytek, lub też na rzecz dzieci po-

DYREKCJA

Pabjanickiej 7-mio klasowej SZKOŁY HANDLOWEJ

niniejszym zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas odbywać się będą dnia 28, 29 i 30 sierpnia.

Podania na imię dyrektora przyjmuje
kancelarja Szkoły.

17)

Helena Buchnerówna.

Dla ideałów.

Nowela.

Okropny był ten list — myślała dziewczyna — i jego wspomnienie bólem piekielnym, wybuchowym wstrząsnęło jej całą istotą.

Uczuła szum, jakby wichurę przeraźliwą w głowie i tysiączne trwożne dzwonki zadźwięczały w jej uszach. Słowa „niema“ „nigdy“ zdruzgotały doszczętnie, krótkotrwałym snem wywołane, chwilowe przeblęski spokoju.

Wspomnienia przeszłości — jak węże zgłodniałe obwarły jej serce, wysysając żarłocznie krew i tysiącem żądał kalecząc znów, oschle zaledwie od krwi rany.

— „Zygmunt, gdzie jesteś, co z Tobą się stało — wołało jakieś spazmatyczne, nie-mie łkanie w jej piersi—. Ty mnie kochasz, tęsknisz za mną, a ja za Tobą w dwójnasób, w trójnasób... wolał w niej ból okropny—. Dlaczegoż nas te twarde okoliczności życia zmuszają do długiej, lub wiecznej rozłąki? O życie niewdzięczne, okrutne — buntowała się Stasia—. A jam wierzyła, że ty masz tyle uroku, tyle blasków, tyle woni! To były złudy... straszne złudy!

Zdawało się Stasi, że leci w przepaść kaleczy się o skały, to znów, że morze rozległe chce ją pochłoniąć, a ona walczy resztkami sił z potężnymi falami o życie.

Wreszcie ogarnęła ją jakaś niemoc, nieświadomość swego bytu.

Czujący Morfeusz dotknął koniuszczkiem skrzydeł jej łoża i w słodkiej, ożywej półdrzemce podsuwał drogie, tęskne obrazy.

Jest w Ameryce — w jakimś wielkiem mieście, o wysokich kilkunasto piętrowych budowlach, ruch ożywiony panuje na ulicach.

Stasia idzie chodnikami ulic, rozgląda się bacznie, upatrując Zygmunta. Wszak on odrębnością uduchowionego oblicza, wyniosłością postaci łatwo da się wyróżnić od tych szarych, poziomych tłumów.

Dostrzeża wreszcie na obszernym publicznym placu miasta. Jego ślicznie zakrojony owal twarzy i dumne, przenikliwe oczy, przysłonięte łukami szerokich, ciemnych brwi.

— „Zygmunt -- wola jej zbiedzona, stęskniona dusza — i przepycha ciżbą zwarte tłumy.

Lecz on jej nie słyszy, nie widzi. Mówi coś podniesionym głosem, wielkie to muszą być słowa, bo głębokie brózdki, gesto pokryły wysokie czoło. Entuzjazm ogarnia słuchaczy. Zygmunt zda się być dla nich woltzem ducha tak potężnym, jak Napoleon był wodzem mordów i pożog.

— „Lecz na co on wskazuje tym falom ludu — pyta Stasia siebie — rozgląda się wokoło nic nie widzi, ucho jej nie chwytwa wyrazów, wszak otaczający go tak doskonale rozumia?”

— „Zygmunt, ja ciebie nie słyszę, dlaczego taka krzywda mnie spotyka—chrapliwie wola z głębi stroskanej piersi“.

Utkwiła wzrok w górę i obraz dziwny pochłonił jej uwagę.

W pewnej odległości od siebie stały dwie olbrzymie postacie o pięknych po mistrzowsku rzeźbionych rysach. Powłóczyste, złociste szaty otulały ich fidjaszowe kształty. Jedna z nich trzymała wspaniałą szarfę na której ognistymi głoskami wryte były sło-

wa „Cierpienie i praca“. Na szarfie zaś drugiej, trzymanej przez następną postać widniały słowa „Szczęście i użycie“.

Stasia bacznie wlepiła w nich swe oczy. Za pierwszą postacią rozciągały się rozległe obszary cierni i ostów, po których przewijały się syczące węże — wzdrygnęła tym widokiem.

Lecz bardzo, bardzo daleko za tym kołącym obszarem rozpościerała się inna ziemia pokryta bujnymi, woniąjącymi różami i mnóstwem innego kwiecica, skąpana w tęczy blaskach, rozweselana nigdy niemilknącym koncertem skrzydlatych śpiewaków. Wrota tej ziemi tajemniczej rozświetlał błyszczący wyraz „Zwycięstwo“.

Druga zaś postać stała na straży przestrzemi, gdzie pieśni, toasty i muzyka rozbrzmiewały donośnie. Rosły tu kwiaty, lecz wątłe i drobne, strumyki dość przejrzyste, lecz nie o zwierciadlanej toni, jak w kraju zwycięstwa. Śpiew ptaszek milknął często, spłoszony, jakgdyby zbliżającą się burzą.

Po za tą krainą otwierała się pustynia, nie ogrzana i nie rozświetlona ni jednym promieniem słońca.

Stasię ogarnął nerwowy przestрах. Dyzgotała, jak w febrze.

Wzdrygała przed cierniami, a nęciły ją śpiewy i muzyka.

Ale za cierniami rozkosz ducha i szacunek ludzi, a tam mętna straszna pustka.

— „Chcę iść drogą pracy i cierpienia — zawołała Stasia stanowczym, donośnym głosem i otworzyła błękitne, przejrzyste oczęta.

— „Co mówisz Stasiu — spytał zaniepokojony Kłoniczek“.

— „Pierwszą drogą pójde Tatusiu — odparła śmiało dziewczyna“.

KONIEC.

dojściu ich do pełnoletności lub zamążpójścia.

Dla zachęty i orientacji przytoczę kilka przykładów:

1. a) Jeżeli będziesz składał na rzecz 5-cioletniej, dajmy na to, córki po 44 kop. tygodniowo, to po 15-stu latach, czyli w wieku ewentualnego zamążpójścia, otrzymasz z doliczeniem procentów od wkładów 500 rubli.

b) Składając w podobnym wypadku po 27 kop. tygodniowo, po 15 latach będzie 300 rb.

c) 10 kop. tygodniowo w ciągu 15 lat da 100 rb.

Oczywiście można przeprowadzać najrozmaitsze kombinacje. Składać więcej na krótszy okres czasu, lub mniej na dłuższy okres, w rezultacie zawsze z groszowych, że tak powiem, oszczędności uzbiera się kapitał.

2. Drugi przykład: Człowiek średnio-zamożny ma syna, szkoła średnia na miejscu, więc nauka będzie kosztować stosunkowo niewiele, ale co pocznie, gdy młodzieniec zechce kształcić się wyżej?

Oszczędzaj, bracie, przez lat 15 po 89 kop. tygodniowo, a złożysz aż 1000 rb., a z taką sumką można już pomyśleć o uniwersytecie.

3. Jeszcze przykład. Jesteś czeładnikiem rzemieślniczym, odkładaj przez lat 10 na zasadach warunkowych po 74 kop. tygodniowo, a zbierzesz 500 rubli, tyle przypuszczam, wiele ci potrzeba na początek, aby zacząć na siebie.

Słowem, można przytoczyć niezliczoną liczbę przykładów, sądzę jednak, że tych kilka zupełnie dokładnie i przekonująco wyświełają sprawę. A wiele to jednostek ma możność odkładać więcej, niż wyżej wspomniałem? Gdyby ci ludzie zechcieli odkładać systematycznie po kilka rubli co tydzień, rosłyby poważne fortuny i naród nasz pod względem ekonomicznym zrównałby się z zachodnio-europejskimi ludami.

Wkłady warunkowe jest to swego rodzaju asekuracja na dożycie, mają jednak tę kolosalną przewagę, że nie trzeba jednorazowo wpłacać wysokich premji, na co nie każdy może sobie pozwolić.

Kiedy instytucje finansowe zagranicą już oddawna prowadzą tego rodzaju operacje oszczędnościowe, u nas nie absolutnie nie zrobiono w tym kierunku, z powodu braku... chętnych do oszczędzania. Już to nasz polski ludek znany jest ze swej lekkomyślności i rozrzutności. Nie się nie użyje, a pieniążki się rozliżą. A wszak „oszczędność jest nakazem patriotyzmu“ jak wyraził się pewien Czech dr. Führich w swej broszurce, napisanej po polsku, więc przeznaczony dla nas Polaków, bo, jako życzliwi i przyjaciele, widocznie boleje nad nędzą naszego narodu i pragnie wskazać mu drogę do rozwoju ekonomicznego. „Polacy!—woła—od was tylko zależy, czy będziecie panami na swej ziemi, czy niewolnikami.“

Czyż zdania powyższe wymagają komentarzy?

Czy można mówić o swojskim handlu i przemyśle i o ich unarodowieniu, jeżeli te gałęzie pracy są w rękach tych, w czyich kapitały, a kapitały u nas są w obcych rękach? Czyż może być mowa o wolności narodu, jeśli gniecie go zależność i jarzmo ekonomiczne?

Oszczędność jest koniecznością życiową w epoce odrodzenia narodowego. Musimy wyteńczyć wszystkie siły w kierunku ekonomicznym, bo tego wymaga godność narodu, biedacy, będziemy niewolnikami we własnym kraju. Względem patriotyzmu, obowiązki względem własnego narodu nakazują nam być oszczędnymi.

Prawda, że odrazu nie zmieni się tego, na co złożyły się wieki i życie setek pokoleń. Rzucone hasła nie wykorzenia tradycyjnego niedbalstwa. Należy jednak, uzbrojony się w potęgę rozumu i silną wolę, z całą celowością krzawić i szerzyć ideę oszczędności. Jeżeli do programu wychowawczego w domu i w szkole włączymy rozbudzanie zamiłowania do oszczędności, to z czasem oszczędność stanie się jednym z rysów naszego charakteru, jedną z cnót i przymiotów narodowych. Zanim jednak to nastąpi, my obecne pokolenie zrobmy początek. Przedewszystkiem kontrolujmy ściśle codzienne nasze wydatki, rozbijajmy takowe na poszczególne działy, robmy

wyciągi miesięczne, kwartalne i roczne, aby wiedzieć na co się wiele wydało i na czem można zrobić rozumną oszczędność. Zaoszczędzone kwoty lokujmy w kasach jako „wkłady warunkowe“.

Władze miejscowego T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego postanowiły zapoczątkować i rozpowszechnić powyższy system oszczędności. Wszyscy, którym leży na sercu dobrobyt i jasna przyszłość naszego narodu, powinni usilnie popierać ruch oszczędnościowy, a wówczas zwiększy się nasza zamożność i stan posiadania i silni ekonomicznie, naprawdę będziemy „panami na swojej ziemi“.

S. Sz.

P. S. Statut i tabelki wkładów warunkowych każdy znajdzie w specjalnych na ten cel przeznaczonych książeczkach oszczędnościowych.

Nie sobie.

Pod tym tytułem „Tygodnik Polski“ z powodu zbliżającego się roku szkolnego pomieścił szereg nader cennych uwag, które poniżej przytoczamy.

„Zbliża się chwila, w której rodziny polskie decydują o przyszłości synów swoich i córek, bo o wyborze szkoły, której powierzą ich przyrodzone zdolności, a co ważniejsza—ich dusze.“

Chwila to niezmiernie wagi.

Oto w domu polskim wyrosło dziecko, jak kwiat z gleby obficie użyźnionej krwią, przyniosło w bogactwie dziedzicznym przymioty i wady właściwe swemu narodowi, oraz szczególną nadwrażliwość, następstwo tragicznych przeżyć jego ojców i dziadów.

Dusza dziecka tego; to skarbnica, z której czerpać ma przyszłość. W niej nieświadomiona żyje i duma zwycięzców z pod Chocima i Wiednia i rozpacz Reytanowa i pęd szwoleżerów ku szczytom i smutki tułaczki i tęsknoty wygnaniec: w niej kielkują, być może ziarna wielkich myśli, bohaterskich czynów, zarody cudzej twórczości polskiej...

Co czynić z rzeczą tak cenną, a którą dla nadwrażliwości jej tak łatwo skrzywdzić lub zmarnować? Komu ją oddać?

W dzisiejszej dobie zamętu pojęć, w dobie odwoływania uświęconych już

hasel tak łatwo postawić krok fałszywy, tak łatwo pozornym, chwilowym korzyściom poświęcić najważniejsze cele wychowawcze.

Nie zbłądzi pono ten tylko, kto za wyteczną przyjmie myśl, że wychowuje dzieci nie sobie, a tej przyszłości polskiej, której one stanowiąc będą część żywa, współdziałająca w wielkim procesie życia narodu. Ten na wątpliwości swoje znajdzie odpowiedź prostą i jasną: „szkoła polska“.

Najwięksi nawet przeciwnicy szkoły polskiej przyznać muszą, że zdobywa ona sobie przywiązanie i szacunek młodzieży.

Młodzież nawet wtedy, gdy jeszcze tych rzeczy w myślowe formuły ująć nie potrafi, czuje instynktownie, intuicyjnie wie, że między jej ogniskiem rodzinnym, a szkołą polską niema przepaści. W szkole polskiej dziecko czuje się u siebie. Między niem a nauczycielem nawiązują się tak łatwo nici zaufania, szacunku, miłości, ponieważ na drodze wzajemnych ich porozumień niema przeszkód: nauczyciel jest synem tego samego społeczeństwa, co i uczeń, dziedzicem tej samej kultury. Nietylko dźwięków, lecz i dusz mowa jest im wspólna.

W szkole polskiej uczeń żyje w atmosferze życzliwości przyjaznej; tu wygórowaną jego wrażliwość, jego harde poczucie godności ludzkiej pojmują i uszanują; wypełnią mu duszę pierwiastkami pogody, radości i siły. Wyrośnie człowiek. I nie przez szczególną swą doskonałość, nie przez wyrozumowany wysiłek wychowawców szkoła polska sprawczynią tego pięknego dzieła będzie, ale wprost przez sam fakt, że ona prawie dziecku polskiemu jest domem, że nauczyciel jest uczniowi tak blizki, jak brat rodzony bratu rodzonemu... że z chwilą oddania dziecka do szkoły nie rwie się wiążąca go z rodziną, domem, krajem nie tradycji polskiej. Wprowadzone w przyrodzoną duszy jego atmosferę dziecko, powtarzamy, bez szczególnego nawet wysiłku wychowawcy, idzie normalną drogą, właściwego swej indywidualności, duchowej i umysłowego rozwoju—rosnie w górę, oddycha, żyje, jak roślina, której nie poskapieno powietrza i słońca.

Młodzież kocha szkołę polską; mamy na to wzruszające wprost dowody.

I gdybyż temu instynktowi dzieci swoich, jeśli już nie innym wskazaniom zawierzyć chcieli rodzice!

Niestety, jakże często zachodzą tragiczne wprost sytuacje, gdy zdrowym aspiracjom młodzieńca przedstawia się ojowska, w obcej szkole wypaczona wola!

Uwagi kierowników opinji, ztraconych w odmęcie partyjnych sporów, drugorzędnego nieraz znaczenia, uchodzą te prawdziwe tragizmy życia polskiego; ale one są i łamią niekiedy wolę życia bardzo dodatnich jednostek, radość życia im odejmując.

Więc gdy nadchodzi pora decyzji rodzicielskich, chciałoby się krzyknąć na cały kraj:

Nie wybierajcie drogi drobnych i pozornych tylko korzyści!

Sumień waszych zapytajcie i czystych serc dzieci polskich.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Posiedzenie przedstawicieli Komisji Szkolnej. Pozawczoraj odbyło się w magistracie o godz. 5 wiecz. posiedzenie wybitniejszych przedstawicieli Komisji Szkolnej, w sprawie poczynienia niektórych zmian w projekcie uchwalonym na posiedzeniu z dn. 1-go Lipca o czem dokładne sprawozdanie drukowaliśmy w № 55 naszego pisma.

Obecnych osób 30, p. burmistrz Schreyer, oraz inspektor szkół elementarnych okręgu częstochowskiego.

Ten ostatni zwrócił uwagę na niektóre nieścisłości i braki wyżej wspomnianego projektu.

Mianowicie ostateczny termin założenia dostatecznej ilości szkół dla wszy-

Feljeton.

Feljeton miał być szanowny czytelniku, ale ciężkie czasy, ciągle niepogody, brak wrażeń itp., wszystko to wywołało we mnie pewne refleksje, które postanowiłem przelać na papier w postaci aforyzmów i maleńkiego wierszyka.

Obyż to co niżej napiszę odniosło pożądaną skutek: t. j. rozpogodziło twe zasępienie czytelniku czolo, a mnie przyczyniło się do uzyskania sławy wszech... pabjanickiej.

Aforyzmy.

Jeden z moich znajomych chwali się, że zna pół Europy; ja znam półświat (a), a bynajmniej nie myślę chwalić się tym.

**

Moja teściowa mówi, że ma trzech zięciów i — ma dosyć. Ja mam tylko jedną teściową i — też mam dosyć.

**

Kupcy mówią: — X jest wart 15 tysięcy (jest odpowiedzialny, ma tę su-

mę). Ciekaw jestem, ile jest wart ten sam X, jeśli do swoich piętnastu tysięcy wziął trzydziści tysięcy cudzych i — wyjechał do Ameryki.

**

Gdybyśmy zamiast tego stereotypowego zwrotu:—Panu (lub Pani) jest w tym a tym bardzo do twarzy—nauczyli się mówić i myśleć: — Panu jest w tym bardzo do... kieszeni: byłoby lżej na świecie.

**

Kobiety w ustach poetów to — gwiazdy, kwiaty wonne, anioły i t. p. Pięknie, ale czy gwiazdy świecą i we dnie, kwiaty perfumują się, a anioły noszą sztuczne loki (nie mówiąc o wacie i t. p.).

**

W chwili kiedy mężczyzna przypomina sobie, że ma przed sobą kobietę, słyszy: — Pan się zapomina.

**

Pewien krewny mój wyznania Mojżeszowego (pokrewieństwo datuje się od czasu, kiedy ja potrzebowałem, a on dał) mówi: — Ja sze bardzo

dzyduje od polski język, bo tam sze wszystko jednakowo naziwa, napríklad:

Służąca jest szczera — i ona kurze [„szczera“.

Pies szczeka — i woda po szczanie [„szczeka“.

Chłop trawę „szczyna“—i na wodę [rosnie „szczyna“ i t. d.

Ja nie pojmuję...

Ja nie pojmuję... Są ludzie niektórzy, którym fortuną nie sprzyja — a służy. Ktorzy i tysiące mają — i sławę. A wznoszą do nieba żrenice łzawe, Jęcząc że mają wszystkiego za mało: Nie wiem już, czego-by im się chciało! Ja nie tak życia traktuję sprawę. Bo gdybys tylko „spora“ miał sławę, I renty rocznej choćby... sto tysięcy: To (słowo daję) nie prgnę więcej!

Ralf.



stkich dzieci, winien skończyć się 1-go stycznia 1923 roku, a nie 1-go stycznia 1924, gdyż rok obecny, w którym otwarto 8 kompletów również winien być liczony, a cały projekt ma być wykonany w ciągu lat 10.

Wobec tego miasto już w tym roku ma prawo żądać zapomóg od rządu jak na założenie powyższych szkół po 200 rb. na każdą, tak i na prowadzenie po 390 rb. na każdą. Oprócz tego rząd winien udzielić zapomogi dla istniejących 23 kompletów po 390 rb. czyli 8970 rb.

Następnie p. inspektor przypomina, iż budżet jednego kompletu obliczony został średnio na 1600 rb., według następujących pozycji: Pensja nauczycieli 780 rb., nauczyciel religii 60 rb., inwentarz 50 r., mieszkanie i sprawy gospodarcze 610 rb., inne wydatki 100 rb. Czyli budżet szkolny w 1922 roku przy potrzebnych 63 kompletach wobec 4310 dzieci w wieku szkolnym wyniesie 100,800 rb. rocznie, z czego 24,570 rb. będzie wpłacać rząd, a 76,230 rb. miasto. Ilość kompletów nieco mniejsza wobec tego, że na komplet można liczyć jako maximum 53 dzieci, a nie 50, jak to było zakomunikowane na poprzednim posiedzeniu. Na urządzenie każdej z 55 szkół od roku 1914 do 1923 r. (8 kompletów otwartych w roku obecnym będą wliczone do projektu sieci szkolnej) rząd wyasygnuje 11,000 rb. a miasto 22,000 rubli.

Podział nowootwieranych szkół ułożyłby się według lat w sposób następujący: 1913 r. 8 kompletów już otwartych, następnie od 1914 do 1921 po 6 kompletów a w 1922 pozostałe 7 kompletów.

Wobec czego p. inspektor zwraca się do obecnych o zatwierdzenie zmian powyższych w projekcie.

P. O. Kindler podniósł bardzo ważną kwestję, która na zebraniu poprzednim była tylko mimochodem wspomniana, a mianowicie istnienie dwóch kas szkolnych u nas: chrześcijańskiej i żydowskiej.

Ponieważ żydzi do tej pory nie płacą nic na szkoły chrześcijańskie, przeto, o ile w dalszym ciągu będą istnieć dwie kasy, to w ogólną ilość dzieci w wieku szkolnym nie można wkluczać dzieci żydowskich. Pozatem uważa, że odliczenie 10% na dzieci, które nie korzystają ze szkół elementarnych, ucząc się gdzieindziej, jest zbyt dużą liczbą.

P. inspektor zauważył, iż żydzi płacą już na 2 szkoły żydowskie, skoro więc będzie otwartych więcej szkół żydowskich, to i oni będą płacić więcej. P. Schwejkert zadaje pytanie, jaką drogą wogóle otrzymamy tak dużą sumę, przypadającą na ludność chrześcijańską wobec istnienia dwóch kas szkolnych? W wyznaczeniu składek istnieje chaos, powinno więc być jakieś prawo, według którego składki byłyby normowane.

P. O. Kindler mówi, że nie ulega kwestji, iż wszystkie dzieci muszą się uczyć, lecz do opodatkowania należy kasę chrześcijańską i żydowską złąć, gdyż żydzi powinni ponosić równomierny na to podatek, tembardziej, że w fabrykach żydowskich pracują chrześcijanie, więc fabrykanci żydzi winni przyłożyć się do nauki dzieci swych robotników.

P. inspektor zauważył, że sprawę podziału kas winien zatwierdzić magistrat, p. Wendt twierdzi, że powinno się dążyć do ustalenia norm scisłych i obowiązkowego podatku. p. W. Eichler zadaje 4 pytania: czy magistrat ma faktyczne prawo decydować o podziale kas na chrześcijańską i żydowską? na jakiej zasadzie magistrat uznaje obecnie dwie kasy? czy zebranie obecne nie powinno wyrazić żądania, aby obiedwie kasy złąły się? oraz czy pan inspektor może zapewnić, iż w razie powszechnego nanczania znajdzie się dostateczna ilość nauczycieli?

Na pierwsze 2 pytania odpowiada p. Schreyer, a mianowicie, że sprawa podziału kas musi być zdecydowana w wyższych sferach, na jakiej zasadzie istnieją w Pabjanicach 2 kasy na razie wyjaśnienia dać nie może, gdyż jest to sprawa dawna bardzo, p. inspektor zaś jest zdania, że nauczy-

cieli dla miast w każdym razie wystarczy, może być pewna trudność tylko po wsiach.

P. Eichler proponuje w dalszym ciągu wciągnięcia jak najszerszego ogółu do opłacania składek choć minimalnych na rzecz powszechnego nanczania. p. Lukowski twierdzi, że właściwie każdy kto ma jakiegokolwiek zajęcie winien opłacać podatek szkolny i tak było dawniej i w Pabjanicach zwyczaj ten dopiero w ostatnich latach skasowano, na życzenie fabrykantów, którzy chcieli uwolnić od składek robotników. p. Wendt również jest zdania, iż było nawet odpowiednie wyjaśnienie senatu, że wszyscy winni opłacać podatek szkolny, oprócz niektórych urzędników państwowych.

P. O. Kindler w dalszym ciągu wraca do sprawy podziału kas, twierdząc, że od tego nawet zależy sprawa uchwalenia obecnego projektu. Żydzi płacą obecnie b. mało, bo tylko 2,760 rb. na swoje szkoły.

Proponuje wobec tego warunkowe uchwalenie projektu, o ile nastąpi zlanie kas.

P. Schreyer twierdzi, że faktycznie uchwalony projekt, ale nie jest to jeszcze właściwe zobowiązanie. p. Fr. Jarniński twierdzi, że fundusze się znajdują, o ile tylko uznamy projekt za pożyteczny. Należałoby tylko dążyć do zorganizowania komisji szkolnej, aby ona wyznaczała składki i miała do pewnego stopnia prawo wykonawcze. Jest przytem zdania, że sprawy kas nie należy w obecnym protokole poruszać.

Wobec tego, iż wszyscy byli za tem, aby w jakiś sposób zaznaczyć życzenie zebrania, dążące do zlania kas, p. Schreyer odczytuje wniosek, który zebranie uchwała umieścić w końcu protokołu: Zebrani uważają za swój obowiązek dodać, że plan powyższy ułożony jest z tem obliczeniem, iż cała ludność bez różnicy religii będzie równomiernie opodatkowana i że będzie urządzona jedna wspólna kasa szkolna. Protokół ów wszyscy podpisali, z wyjątkiem p. Hermana Fausta jedynego przedstawiciela żydowskiej kasy szkolnej, który nie chciał też dopisać swego wotum separatum.

Po zebraniu p. O. Kindler wyraził życzenie, aby „Gazeta“ miejscowa była dokładnie informowana o wszystkich sprawach szkolnych, o których powinien wiedzieć szerszy ogół.

W rezultacie wyrażono życzenie aby sprawę kas rozpatrzyć na specjalnym posiedzeniu i wystąpić z odpowiednim przedstawieniem do władz o zlanie się ich.

Dorożki na kolejach. Dyżury dorożek na nocne pociągi w dalszym ciągu nie są wyznaczone. Ponieważ głos nasz jest głosem wołającego na puszczy, najlepiej by przeto było, aby obywatele miejscowi, wobec niezalążania tej sprawy na miejscu, zwrócili się do władzy wyższej.

W związku z tem jest być może zbyt niska taksa dorożkarska, która istnieje, jak wszędzie zresztą, tylko w teorji.

Może by podnieść nieco takową, ale za to już i wymagać od dorożkarzy tego, czego się od nich należy.

Nasi dorożkarze. Znowu otrzymujemy skargę na dorożkarzy. W zeszłym tygodniu jeden z tutejszych adwokatów miał jechać z klientką do Sądu Gminnego. Na dawane z przeciwnej strony ulicy znaki zaden z dorożkarzy nie raczył ruszyć się, a było ich kilku. Wówczas owa klientka podeszła do dorożek zapytując ile zechcą za kurs. Dorożkarz zażądał... rubla, wobec czego musiano pójść piechotą nie chcąc dać się tak wyzyskiwać.

Miało to miejsce na stacji dorożek na rogu ul. Długiej i zamkowej, gdzie zazwyczaj grupuje się arystokracja dorożkarska. No, ale ostatecznie nawet na arystokratyczne lekceważenie i wyzyskiwanie publiczności jakaś rada znaleźć się musi. Należy o każdym podobnym fakcie niezwłocznie dawać znać do władz miejscowych w celu ukroczenia takiego trakto-

wania publiczności przez tutejszych dorożkarzy.

Z fabryki Krusche i Ender. Dnia 20-go sierpnia odbyło się zebranie delegatów w fabryce Kruschego i Endera, ale do żadnego porozumienia między stronami zainteresowanymi nie doszło, gdyż robotnicy trwają nadal przy swoich żądaniach, a mianowicie: chcą 35% podwyżki i zapłaty za czas strajku na co zarząd akcyjnego towarzystwa Krusche i Ender nie zgodził się i zawiadomił robotników że w każdej chwili fabryka zostanie uruchomiona jeżeli się zapisze dostateczna ilość robotników.

Osobiste. Naczelnik p.w. Laskiego bar. Ransz, ma być powołany podobno na inne stanowisko.

Ks. Ościak, prefekt szkół elementarnych, mianowany został proboszczem w Sędziejewicach pow. Laskiego.

Stan zdrowotny w naszym mieście. Epidemja dyzenterji czyli krwawej biegunki nie ustaje. Nie ma wprawdzie przypadków śmiertelnych, jednakowoż niektóre z nich są bardzo uporeczywe i dla chorego męczące. Są rodziny, gdzie po trzy osoby leżą chore na powyższą chorobę.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, jaka drogą szerzy się ta choroba i czego się wystrzegać należy.

Zarażenie się dyzenterją następuje za pośrednictwem wody; obfitującej w zarażki tej choroby, dalej za pomocą wypróżnień chorego i jego rzeczy.

Zład wynika, iż szczególnie należy unikać picia wody surowej, jedzenia niegotowanych jarzyn, jak naprz. salaty, które mogą być i same zanieczyszczone zarazkami dyzenterji, lub też otrzymać je z wody, używanej do ich płukania, dalej wogóle wszelkich trudno strawnych potraw, usposabiających do rozstroju kanału pokarmowego.

Wypróżnienia chorych należy wylewać zdala od studzien, najlepiej w dół specjalnie wykopany, zdezynfekowawszy je uprzednio kwasem karbolowym lub mlekiem wapiennym, świeżo przygotowanym, używając 1 część palonego sproszkowanego wapna i 4 części wody.

Pielęgnujący chorego winni myć sobie dokładnie ręce po każdej styczności z chorym i dezynfekować wodą karbolową, lub rozcynem sublimatu. Bielizna chorego winna być wygotowywana. Co się tyczy diety, to chorzy na dyzenterję winni używać wyłącznie płynów przegotowanych.

Przeniesienie szkoły „Jedności“. Dowiadujemy się że T-wo Wzajemnej Pomocy Szkolnej Prac. Dr. Zel. W.-W. „Jedność“, szkołę swoją przeniosło do domu W-go Nastera przy ulicy Górnej na Górze Pabjanickiej.

Zapisy do szkoły przyjmowane będą 29 i 30 sierpnia.

Nasze pieczywo. Coraz częściej dają się słyszeć skargi na niesmaczne pieczywo, szczególnie na bulki. I rzeczywiście, gdy się porówna takowe z pieczywem nprz. łódzkim, dopiero się widzi kolosalną różnicę. Niekiedy pieczywo jest tak niesmaczne, że wiele osób woli nie jeść nprz. do śniadania, aniżeli spożywać marną bułkę. Zdaje nam się, że pod tym względem piekarze nasi nie rozumieją nawet własnego interesu, bo nie ulega wątpliwości, że pieczywa dobrego każdy więcej bez porównania spożyje. W swoim czasie istniał nawet projekt stałego sprowadzania codziennie pieczywa z Łodzi. Projekt upadł z powodu pewnych trudności technicznych, które jednak możliwe są do usunięcia. Obecnie już w paru domach słyszeliśmy o chęci wprowadzenia w czyn zapomnianego projektu.

Niech panowie piekarze więc poprawią się, bo mogą sporo stracić na lekceważeniu przez siebie lepszej klienteli.

Psie mięso. Opowiadano nam, jako o fakcie, iż jeden z rzeźników miejscowych, zaopatruje się stale do

swych wyrobów masarskich, w psie mięso u oprawy miejscowego, pokryjomu przywożąc takowe. Wiele osób nie ma zaufania do wędlin miejscowych, jak się okazuje wobec powyższego, nie bez racji. Władze miejskie powinny wzmocnić nadzór, jak nad czyszcicielem, tak i nad handlarzami wędlin, aby podobne pogłoski nie kursowały. Zdaje się, że panom rzeźnikom tak się dobrze dzieje, iż nie powinni uciekać się do takiej niesumienności, a fakt, tego rodzaju zapewne odosobniony, powinien być wysłyszony i surowo ukarany.

Kradzież. W środę d. 20 b. m. z mieszkania właściciela nowowbudowanego domu w pobliżu ul. Wodnej, p. J. Filtzera skradziono srebrne przedmioty wartości ogółem 385 rub

Sprostowanie. W sprawie sprawozdania z cechu stolarzy, umieszczonego w poprzednim numerze naszego pisma, otrzymujemy następujące drobne sprostowanie, z prośbą o wydrukowanie:

p. M. Szydłowski piastował urząd cechmistrza 8 lat, a nie 6, w kasie cechowej pozostało nie 46 kop., a 9 rb. 38½ kop., które przyjeźli nowowubrani starszy p. F. Lorentowicz i podstarszy p. F. Goszczyński. Nazwana przez nas skrzynka cechowa, nazywa się od założenia cechu t. j. od 1816 r. zawsze ładą.

Z Kraju.

O podstępne bankructwo. W sprawie tomaszowskiego T-wo. wzajemnego kredytu, w której piotrkowski sąd okręgowy ogłosił Towarzystwu upadłość, członkowie zarządu i kupecy, odwołując się do izby, prosili o uchylenie upadłości i przyznanie jedynie likwidacji.

Izba zatwierdziła wyrok; jednocześnie zarządowi wytoczono proces o podstępne bankructwo.

Telefon Łódź—Piotrków. Budowa linii telefonicznej Łódź—Piotrków przez Tomaszów, została wreszcie ukończona, co przyjęło będzie niezawodnie z ogromnym zadowoleniem przez kółka przemysłowe wszystkich trzech miast, związane mnóstwem wspólnych spraw i interesów.

Stacje telefoniczne znajdować się będą przy miejscowych biurach pocztowo-telegraficznych.

Otwarcie linii nastąpi w końcu bieżącego tygodnia, gdy główny zarząd poczty i telegrafu określi wysokość opłaty za rozmowę.

Przybór na Wiśle. Pod Warszawą od kilku dni rozpoczął się ponowny przybór, trzeci w b. m.

Poziom zbliża się już do 15 stóp, a przy tej wysokości rzeka wylewa, zatapiając łąki i pola nadbrzeżne.

Stacja „Most“ kolejki Jabłonna-Wawer jest zalana. Od budynków stacyjnych do parku praskiego komunikacja odbywa się z przesiałaniem.

W niżej położonych dzielnicach miasta woda zalała piwnice.

Dalszy przybór trwa.

Zarząd polskiego Tow. teatralnego powierzył prowadzenie teatru przy ul. Cegielnianej № 63 w nadchodzącym sezonie p. Bolesławskiemu, który w ten sposób będzie dyrektorem obu teatrów polskich w Łodzi: przy ul. Cegielnianej № 63 i Popularnego. W nadchodzącym sezonie dyrektor Bolesławski zamierza prowadzić nie tylko dramaty i komedje, lecz także operę i operetkę.

Odpowiedzi Redakcji.

P. L. Makowskiemu. Artykuł Sz. p. będzie umieszczony w przyszłym numerze naszego pisma.

Od Zarządu Tow. Akc. „Krusche i Ender“

otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie pismo następujące:

Na skutek artykułu zamieszczonego w № 60 „Gazety Pabjanickiej“ pod tytułem „Groźna sytuacja“ mamy zaszczyt oświadczyć, że żądaniom robotników, dotyczącym jakiegokolwiek podwyższenia płacy zarobkowej, zadość uczynić niestety nie znajdujemy możliwości.

Przedewszystkiem nie pozwalają na polepszenie zarobków ogólne niezbyt świetne położenie interesów przemysłu bawelnianego, jako też dotkliwa konkurencja pomiędzy przemysłem naszego kraju a takowym w cesarstwie, wiadomem zaś jest osobom zainteresowanym, że norma płacy zarobkowej w ogólności zastosowaną jest u nas do zarobków miarodajnych większych firm łódzkich.

Nie reagując na wszelkie tendencyjne, po części złowrogie pogłoski, rozsiewane przez lekkomyślnych agitatorów strajku jedynie tylko w celu wprowadzenia w błąd opinii publicznej (np. że tkacze u nas zarabiają na warsztatach gładkich tylko od 2-ch do 3-ch rubli tygodniowo, lub że płaca wogóle jest niższą o 40% niż w Łodzi) zwracamy uwagę, że podane we wspomnianym artykule wyjaśnienie stanu rzeczy jest błędne, albowiem robotnicy łódzcy, pracujący w przemyśle bawelnianym powrócili do pracy bynajmniej nie na skutek porozumienia się z fabrykantami, lecz na warunkach dawnych, doszli bowiem prędkiej do przekonania, że strajk obecny jest bezpodstawny i dla robotników bezcelowy.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że nasi robotnicy pabjanicki przez swe uporczywe postępowanie wywołali biedę i niedostatek nie tylko wśród swoich, ale też i w innych sferach naszego miasta i szczerze żalujemy, że wielokrotne nasze odezwy do robotników nawołujące do wyczekującego zachowania się i zastosowania do decyzji większości robotników łódzkich, nie znalazły oddźwięku.

Jeżeli robotnicy obecnie postanowili w dalszym ciągu obstawać przy swych żądaniach, wówczas fabryki nasze nadal zostaną zamknięte, w przeciwnym razie, o ile dostateczna liczba robotników ze wszystkich oddziałów zgłosi się do pracy na dawnych warunkach, jesteśmy gotowi w każdym czasie fabryki nasze uruchomić.

Pabjanice, dnia 20-go Sierpnia 1913 r.

(podpisano) T. Ender.

Przyp. Red. Z odezwy powyższej staje się widocznym, że pewne wyrażenia w naszym artykule „Groźna sytuacja“ zostały mylnie zrozumiane.

Wyjaśniamy, że wyrazem „porozumienie“ określiliśmy fakt powrotu robotników łódzkich do pracy bez względu na czynniki, które bezpośrednio wpłynęły na uruchomienie fabryk, i nie poruszaliśmy kwestji czy robotnicy powrócili do pracy na dawnych, czy nie na dawnych warunkach.

Artykuł nasz miał za zadanie jedynie zachęcić do poważnego zastanowienia się nad krytycznym położeniem i do dojścia do porozumienia, czyli do zakończenia strajku na drodze zobopólnych wyjaśnień i szczegółowego wyświeślenia wytworzonej sytuacji.

PIOTRKOWSKA 85. PIOTRKOWSKA 85. SPECJALNE KURSY NIEDZIELNE W SZKOLE TKACKIEJ JOSEFA ROENSCHA i SYNÓW w ŁODZI

Kursy te przeznaczone są dla osób, które nie mogą z powodu swego zajęcia lub zbyt oddalonego od szkoły miejsca zamieszkania uczęszczać na kursy dzienne lub wieczorne w dni powszednie.

Za pomocą uczęszczania na nasze kursy niedzielne, dana jest możliwość każdemu, życzącemu sobie, do ogólnego i wszechstronnego wykształcenia się w znajomości tkactwa.

CZAS TRWANIA: OGÓLNYCH KURSÓW 6 MIESIĘCY.
KURSÓW NA MAJSTRÓW TKACKICH 2-4 MIESIĘCY.

POCZĄTEK KURSÓW 15-GO WRZEŚNIA R. B.

Prospekty i bliższe wiadomości u p. J. Roenscha w Pabjanicach, ul. Długa № 4/6.

MAGAZYN MEBLI

Zjednoczonych Majstrów Stolarskich

Pabjanice, ul. Zamkowa 17.

POSIADA NA SKŁADZIE:

wielki wybór najróżnorodniejszych mebli poczynając od skromnych, aż do najwykwintniejszych które poleca Szan. Publiczności.

— Ceny przystępne —
— Za gotówkę lub na raty. —
(468-4-1)

W Szkole i Zakładzie Froeblovskim
Bronisławy Wróblewskiej
Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 13
Zapis rozpocznie się 27 sierpnia. Lekcje 4 września.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. PP. że na sezon szkolny zaopatrzyłam swoją księgarnię pod firmą:

„NOWA KSIĘGARNIA”

- róg ul. Długiej i Zamkowej, -

w PODRĘCZNIKI SZKOLNE, materiały i galanterję piśmienną, również posiadam na składzie różnolity papier pakowy, kancelaryjny itp. — Z szacunkiem
(469-3-1) **M. KUROWSKA.**

Drzewo opałowe

do sprzedania na siągi po cenach przystępnych

WIADOMOŚĆ:

ul. Konopna, w sklepie Ropęgi

CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA GORSETÓW

„STANISŁAWY”

Z dniem 1-go lipca została przeniesioną na ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa (1-sze piętro).

Wyrabia gorsety paryskich fasonów, posiada duży wybór gotowych, oraz uskutecznia wszelką przeróbkę.

Dr. med. Z. GOLC

SPECJALNOŚĆ: CHOROBY SKÓRNE,
WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—12^{1/2} i od 4^{1/2}—7^{1/2} w.
W Niedziele i Święta tylko od 9—12^{1/2} przed poł.
Mieszka na ulicy Mikołajewskiej № 18 w Łodzi.
464 12-0

J. MARCINKOWSKI, FELCZER

mieszka obecnie przy ul. Ś-go Rocha 13.

Przyjmuje: do 10-tej rano,

od 2^{1/2} do 4 i od 6 do 7 po poł.

SKLEPOM ŁOKCIOWYM i WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK i SZTUK WELNIANYCH ZGIERSKICH i ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE i DZIECIENNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI i PALTA.

EDMUND WASILEWSKI, ŁÓDŹ, KĄTNA 36.

R. MASICKI

SKŁAD KAPELUSZY i TOWARÓW GALANTERYJNYCH
PABJANICE, STARY RYNEK 10

Ceny stałe, niskie.

Ceny stałe, niskie.

Poleca Sz. P. na sezon letni wielki wybór kapeluszy męskich słomkowych od 1,25 k. panama od 4 rb. i dzieciennych od 50 k., oraz duży wybór czapek letnich męskich, dzieciennych i uczniowskich. Także wielki wybór kołnierzyków damskich i męskich. Najmłodniejsze krawaty i torebki damskie, również koszule męskie, kolorowe i białe, dzienne i nocne od 1,25., duży wybór lasek, parasoli i parasolek, fartuszków dzieciennych, jako też sandałków męskich, damskich i dzieciennych znanej firmy „SKOROCHOD”

456-0-14

Sodowa woda Kunerta najlepsza!!

00-20-19

Z dniem 1-go Sierpnia r. b. została otwarta

SZKOŁA FROEBLOWSKA LEOKADJI GRYGLIKÓWNY
STARY RYNEK № 10, DOM W-go MASICKIEGO.

Do szkoły przyjmowane są dzieci w wieku od lat 3-eh. Zakład prowadzony jest wzorowo, podług najnowszej metody i higieny. — W szkole gimnastyka. Zakład przyjmuje osoby starsze na praktykę, po ukończeniu której, otrzymują papiery potwierdzone przez władzę, dające prawo na otwieranie podobnych zakładów.

Od soboty 23-go do poniedziałku 25-go Sierpnia r. b. włączne demonstrowane będą wspaniałe obrazy:
DZIENNIK GAUMONTA, Kronika ostatnich wydarzeń. — **Straszny rewizor** komedia w wykonaniu najmłodszych artystów

Fantomias

NAD PROGRAM:

W szponach namiętności

Zmiana programu we wtorki i soboty.

NAD PROGRAM:

Dramat w kolorach w wyk. najl. artystów

Dyrekcja P. JAROS.

T
E
A
T
R

WILNA